

Nauka i wiara

CZYLI ROZWAŻANIA NA TEMAT WZAJEMNYCH RELACJI POMIĘDZY DWOMA OBSZARAMI AKTYWNOŚCI INTELEKTUALNEJ

Jesteśmy świadkami rodzącej się w ostatnich latach nowej kultury. Tworzy ją w Stanach Zjednoczonych grupa naukowców-przyrodników, mających duży wpływ na coraz większą rzeszę czytelników. Twórcy tej kultury reprezentują dziedziny takie jak ewolucjonizm, genetyka, informatyka, neurofizjologia, psychologia czy fizyka. Wykorzystując najnowsze wyniki badań, próbują odpowiedzieć na podstawowe pytania nurtujące człowieka: 0 życie i jego pochodzenie, o człowieka i jego sens istnienia, skąd się wziął Wszechświat itd. Po lekturze jednej z książek np. „Trzecia kultura” (red. John Brockman, Warszawa 1996), mogą się pojawić różne wątpliwości i pytania. Po pierwsze, czy naukowiec może próbować rozstrzygać tego typu kwestie posługując się wyłącznie wiedzą pochodzącą z wymienionych dyscyplin naukowych?; po drugie, jak mamy ustosunkować się do niektórych wypowiedzi, w rodzaju: „Coraz lepiej zaczynamy zdawać sobie sprawę, że nie tylko nie warto zakładać istnienia inteligentnego projektanta, lecz samo przypuszczenie, by złożoność i piękno, z jakim mamy do czynienia w codziennym życiu, było tworem jednego inteligentnego bytu, jest śmieszne” (Lee Smolin); i po trzecie, jak mamy odnieść się do ich, wspomnianych naukowców, przekonania. Że epoka myślicieli-humanistów już wygłosiła a mię filozofów, pisarzy i krytyków przejmują teraz przyrodnicy.

W niniejszym szkicu chciałbym ustosunkować się do poglądów wymienionej grupy intelektualistów. W tym celu niezbędne, jak się wydaje, będzie przedstawienie krótkiej historii wzajemnych relacji pomiędzy myślą chrześcijańską a nauką oraz współczesnych poglądów na temat związków pomiędzy tymi dziedzinami w kontekście poznawania prawdy.

Obraz świata w doktrynie chrześcijańskiej.

Świat przedstawiany w doktrynie chrześcijańskiej jako przygodny, podlegający zmianom, stał się obiektem szczególnego zainteresowania myślicieli XVI i XVII wieku. Na ten przełom złożyła się głęboka refleksja teologiczna dojrzewająca w ciągu poprzednich stuleci. Wyni-

kiem tego było przyjęcie określonych założeń dotyczących człowieka i przyrody. Zakładano, że nasze procesy myślowe mają sens i są wiarygodne (racjonalność), że mamy możliwość zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości (pojmovalność) oraz że natura nie jest chaosem, lecz posiada swoją strukturę (uporządkowanie). Przyjęcie tych poglądów przyczyniło się do dynamicznego rozwoju nauk przyrodniczych. Ks. Michał Heller, teolog i filozof przyrody, przedstawia w swojej książce *Nowa fizyka i nowa teologia* (Tarnów 1992, s. 23-24) kolejne etapy w dojrzewaniu myśli przyrodniczej. Ważnym krokiem w tym kierunku było przyjęcie greckiego typu racjonalności. Ten rodzaj myślenia przyczynił się z kolei do powstania scholastyki, która stała się źródłem cennych umiejętności w stosowaniu zasad logiki. W okresie jej dominacji opracowano metody naukowe, które służą do dziś jako podstawa dowodzenia i formułowania hipotez. Kolejnym krokiem ku naukom przyrodniczym było wykorzystanie matematyki na gruncie logiki.

Bardzo istotny wpływ na rozwinięcie się dyscyplin przyrodniczych miała doktryna o stworzeniu. Z samego faktu, że świat ma przygodny charakter (mógł zostać stworzony lub nie, mógł być inny) wynika, że nie można *a priori* niczego na jego temat wydedukować, lecz konieczna jest obserwacja i eksperyment. Ks. Michał Heller pisze w cytowanej książce; „Czy oznacza to przekreślenie greckiej idei racjonalności świata? Nie! Bóg myśli racjonalnie, struktura świata jest urzeczywistnieniem stwórczego zamysłu Boga, zamysł ten jest więc w swej istocie głęboko racjonalny. Ale racjonalność ta o tyle przewyższa możliwość ludzkiego rozumu, że nie można jej wydedukować „za jednym zamachem” z żadnych apriorycznych oczywistości. Jedynie dostępna droga wiedzie w przeciwnym kierunku: trzeba zacząć od „eksperymentowania z przyrodą” i dopiero na wynikach doświadczeń „nadbudowywać racjonalne struktury” (s. 24-25). Doktryna o stworzeniu mówi o wyprowadzeniu świata z chaosu ku porządkowi, a stworzenie to ciągle proces, polegający na nieustannym, nieprzerwanym odnawianiu świata i podtrzymywaniu jego istnienia (Bruce Milne, „Dzieło stworzenia” (w:) *Poznaj prawdę*, Katowice 1992). Jest to zgodne ze słowami św. Pawła wygłoszonymi na Areopagu: „Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy...” (Dz 17, 28). Wiara w Stwórcę, porządkującego i podtrzymującego świat swoim Słowem, daje poczucie przewidywalności zdarzeń zachodzących w naturze, co jest absolutnym warunkiem podjęcia działalności naukowej. Ważnym elementem w omawianym procesie było także przekonanie o świecie jako miejscu, w którym człowiek powinien realizować swoje podstawowe posłannictwo, tj. zasiedlenie ziemi i panowanie nad przyrodą (Księga Rodzaju 1, 28). Pogląd ten przyczynił się do „odbóstwienia” przyrody (Grecy bowiem traktowali ziemię jako półbóstwo), a tym samym do

śmiałego i pełnego zapału odkrywania jej tajemnic. Powstała w ten sposób nowa perspektywa badawcza, umożliwiająca prowadzenie eksperymentów naukowych.

Nauka i wiara jako autonomiczne obszary.

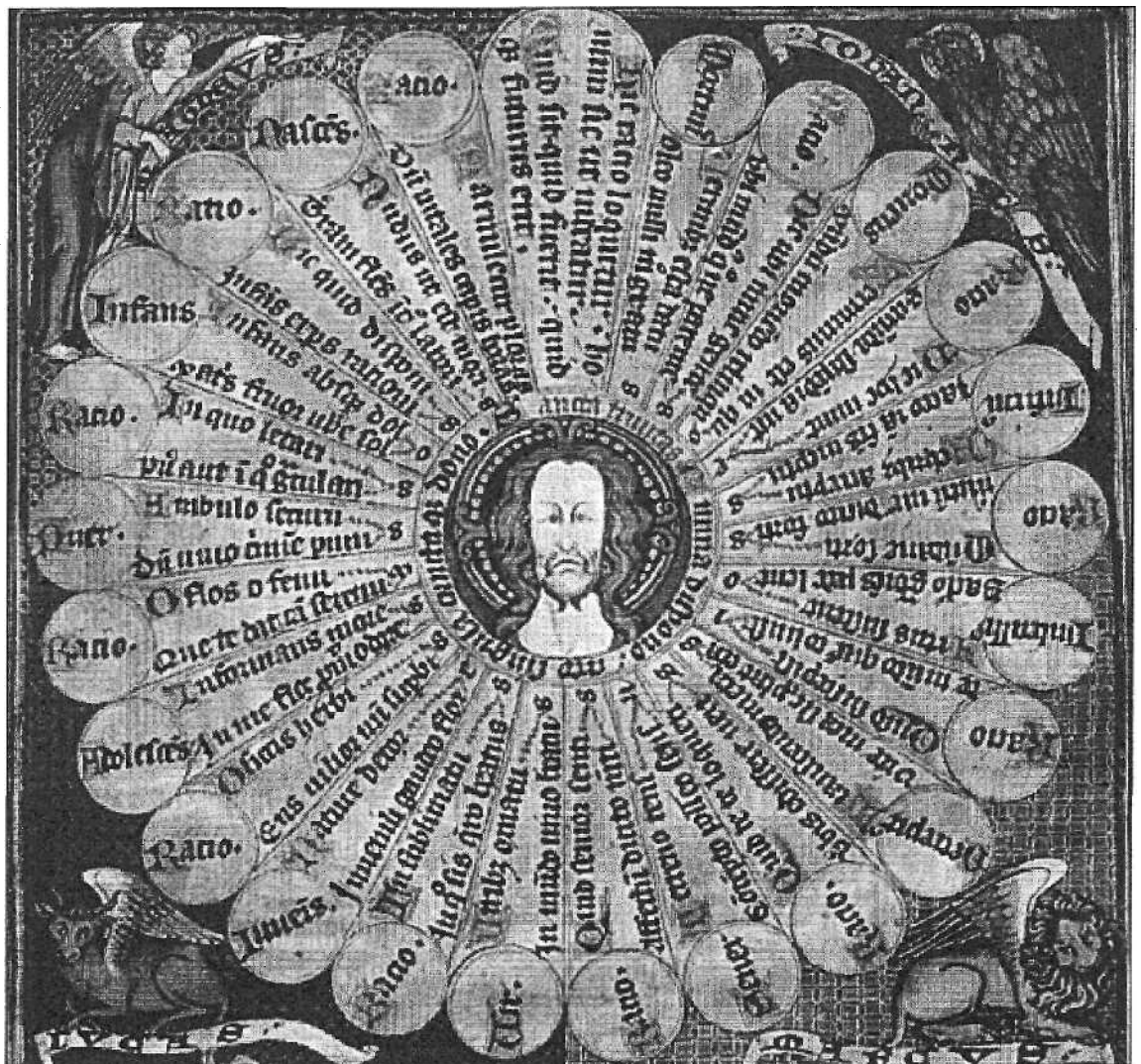
W świetle tych poglądów, trudne jest do zrozumienia pojawienie się w czasach nowożytnych konfliktów pomiędzy światem naukowym a Kościołem. Badania istoty tych problemów pozwoliły lepiej zrozumieć błędy tamtego okresu. Przede wszystkim nie traktowano nauk przyrodniczych i teologii jako odrębnych obszarów działalności naukowej. Ta odrębność wynika z tego, że obie dziedziny wyznaczają sobie różne zadania (choć zawsze zmierzają do głównego celu, którym jest poznanie prawdy). W pierwszym przypadku bowiem chodzi o zbadanie mechanizmów funkcjonowania przyrody, a w drugim o poznanie Boga oraz uświadomienie sobie sensu istnienia świata. Zapewne w większości przypadków nie ma sprzeczności pomiędzy odmiennymi wnioskami (choć nie można tego wykluczyć). Na przykład wierzymy, że obfite plony zależą od Boga i równocześnie przyjmujemy, że właściwy klimat, gleba i inne czynniki są odpowiedzialne za powodzenie uprawy. Albo, w innym przypadku, można rozważać neurochemiczne, jak i duchowe podłoże lęku. Te dwa wyjaśnienia nie wykluczają się wzajemnie, choć są zupełnie różne. Oczywiście, wiedza przyrodnicza jak najbardziej powinna być wykorzystana w rozważaniach teologicznych. Wierzymy bowiem, na podstawie słów z listu św. Pawła do Rzymian (1, 19-20: „Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne, gdyż Bóg im to objawił. Bo niewidzialna Jego istota, to jest wiekuista Jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nic nie mają na swoją obronę”), że obserwacje przyrodnicze mogą nas przybliżyć do poznania natury Boga. Aktualnie trwają intensywne poszukiwania punktów styku między tymi dziedzinami. Trudność jednak tego zadania polega na tym, że wnioski do jakich się dochodzi z jednej strony są bardzo szczegółowe (dziedziny przyrodnicze), z drugiej muszą być ze swej natury dosyć ogólne (koncepcja Boga, natura człowieka czy jego spojrzenie na ekologię). Z tego powodu powinniśmy być bardzo ostrożni w wyciąganiu osta-

tecznych konkluzji (podobnych do tej cytowanej wyżej wypowiedzi Lee Smolina) w sprawach tak ogólnych, jak istnienie Boga, czy w twierdzeniach na temat cudów. Jak uczy historia, nie powinno się wkraczać z wyjaśnieniami z jednej dziedziny do drugiej. Właśnie brak wyznaczonych, ostrych granic pomiędzy różnymi dyscyplinami, doprowadził do tego, że tam gdzie nauka nie mogła jeszcze wyjaśnić pewnych zjawisk, mówiono, że ma miejsce cud, który dowodzi istnienia Boga. Z kolei, gdy badania dostarczyły danych, potrzebnych do wytłumaczenia tych zjawisk, niektórzy naukowcy wykorzystali to, jako argument przeciwko istnieniu Boga (jak widać jest to ten sam rodzaj błędu). W rezultacie pojawiła się w XIX w. epoka zafascynowania nauką (sejentyzmu), traktowanej jako jedyny teren, na którym można zgłębić wszystkie tajemnice świata.

Rola nauk przyrodniczych w kształtowaniu światopoglądu.

Nauka jednak nie może dostarczać podstaw dla rozstrzygnięć światopoglądowych. Jako powody można tu wskazać:

1. zakres badań nauk przyrodniczych dotyczy tylko wycinka rzeczywistości (nauka nie zajmuje się Bogiem, duchem czy aniołami),
2. powstają ciągle nowe hipotezy i teorie zastępując z czasem stare,
3. nauka nie dąży do prawdy absolutnej, lecz opiera się na założeniach, i tym samym:
4. jest pewna arbitralność w wyborze danej teorii.



Ta arbitralność wynika z granic ludzkiej racjonalności i z istnienia czynników subiektywnych, przynależnych każdemu, kto uprawia naukę. Dlatego nauka i wiara powinny być traktowane jako autonomiczne obszary. Ze zdziwieniem więc można obserwować rozwój myślenia, które w jakimś stopniu nawiązuje do minionego okresu. Obserwujemy bowiem rozprzestrzenianie się tzw. „trzeciej kultury”. Według Johna Brockmana, redaktora książki *Trzecia kultura*, naukowcy pracujący w dyscyplinach przyrodniczych przejmują obecnie rolę elity intelektualnej, tradycyjnie tworzonej przez filozofów, pisarzy i krytyków. Twórcy tej kultury reprezentują dziedziny takie jak ewolucjonizm, genetyka, informatyka, neurofizjologia, psychologia czy fizyka. Badania w wymienionych gałęziach nauki, jak wynika ze wstępu do tejże książki, odgrywają zasadniczą rolę w poszukiwaniu odpowiedzi na podstawowe pytania, od początku nurtujące ludzkość:

czym jest życie

i jego pochodzenie, kim jest człowiek i dokąd zmierza? W tym właśnie podejściu widzimy przekraczanie granic, co w efekcie prowadzi do fałszywych uogólnień (np. na temat istnienia Boga). Naukowe podejście, w sensie przyrodniczym, nie może doprowadzić do pełnego poznania rzeczywistości. Nauki przyrodnicze nie dążą bowiem do prawdy absolutnej, tak jak to jest w metafizyce, lecz starają się odpowiedzieć jedynie na proste pytanie: jak jest? Dla przykładu, Galileusza interesowało, jak spadają ciała, a nie czym jest grawitacja. Fizykoteolodzy natomiast dla odróżnienia próbowali wyjaśnić istotę tego zjawiska. Widać tutaj różnicę w podejściu do badań. Była ona znana w starożytnej Grecji. Według Olafa Pedersena (wg: Włodzimierz Skoczny, *Mamy tylko jeden świat* (w:) „Znak”, Kraków, styczeń 1991) można było wyróżnić trzy nurty w filozofii greckiej: 1) nurt, w którym szukano związków koniecznych (metafizyczny), 2) nurt pitagorejski z jakościowym podejściem do rzeczywistości i 3) archimedejski z ilościowymi metodami. Ostatni wymieniony sposób poznawania rzeczywistości, to właśnie nauka w sensie przyrodniczym, natomiast pierwszy reprezentowali Fizykoteolodzy. Myśl grecka, pomimo ogromnego swojego dorobku, bezpośrednio nie przyczyniła się do dynamicznego rozwoju nauk przyrodniczych, Stało się tak dlatego, że akcent został położony na aspekt metafizyczny.

Oczywiście, jak wspomniałem wcześniej, w przypadku teologii formalnie każdy światopogląd może opierać się na odkryciach naukowych. Ważne jest przy tym, aby przyznać się do takiego podejścia, w którym to interpretujemy fakty przyrodnicze w oparciu o nasz pogląd na świat. Takie postawienie sprawy jest uczciwe. Niestety, wypowiedzi jakie są zawarte w analizowanej książce, nie dają pewności czy ich autorzy są w stanie przyznać się do podstaw metafizycznych swoich twierdzeń. Najwyraźniej uważają, że ich poglądy na tematy egzystencjalne są obiektywne i wystarczająco umocnione faktami naukowymi, a rola filozofów i pisarzy jest jedynie tematem dla wspomnień z przeszłości. To, że najwięksi myśliciele do tej pory nie znaleźli rozstrzygnięć w podstawowych kwestiach światopoglądowych, o niczym bynajmniej nie świadczy. Każdy człowiek bowiem wychodzi ze swoich własnych założeń i próbuje interpretować świat według nich. Jesteśmy skazani na pewną subiektywność i nie powinno to nikogo dziwić. Można to rozumieć jako widzenie przez mgłę. Widać pewne zarysy obiektów, lecz obraz nie jest klarowny. Nikt do tej pory nie przedstawił stuprocentowych dowodów na istnienie, bądź nie istnienie Boga, Dlatego wielkie systemy filozoficzne, dawniej obowiązujące, już są nieaktualne. Człowiek nie doszedł drogą rozumową do takich roz-

wiązań, które by mogły zmienić życie ludzi. Pozostaje jedynie (albo aż) wiara. „Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce, ale wówczas twarzą w twarz. Teraz poznanie moje jest częściowe, ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany” 1 Kor 13, 12).

Z drugiej strony ograniczone możliwości poznania ludzkiego nie usprawiedliwiają dowolności w podejściu do problemów natury egzystencjalnej. Każdy metafizyczny pogląd musi spełniać kryteria prawdziwości, takie jak: spójność wewnętrzna, zgodność z ustalonymi przez naukę faktami (prawda jest zgodnością myśli i rzeczy) oraz pragmatyzm. Z tego powodu właśnie potrzebna jest odpowiednia hermeneutyka dla prawidłowej interpretacji *Biblii*. Jan Paweł II wypowiedział się na ten temat: „Trzeba precyzyjnie określić właściwy sens Pisma, odrzucając bezpodstawne interpretacje, które przypisują mu to, co jest sprzeczne z jego intencjami. Aby wyraźnie zakreślić granice swojej dziedziny badań, egzegeta i teolog powinni na bieżąco poznawać najnowsze osiągnięcia nauk przyrodniczych” (Cyt. za *Granice nauki*, red. M. Heller, J. Mączka i J. Urbański).

Na marginesie powyższych rozważań chciałbym zasygnalizować, że pomimo odmiennych wyjaśnień, do jakich dochodzi się w teologii i nauce, można doszukiwać się także pewnych zbieżności. Podobieństwa są widoczne na płaszczyźnie metodologii. Po pierwsze, w obu dziedzinach przyjmuje się wstępne założenia. Dla teologii są to prawdy wiary (Jezus jest Bogiem, *Biblia* jest Słowem Bożym, Odkupienie przez Krzyż), natomiast dla nauki wymienione wcześniej aksjomaty, jak: racjonalność, pojmovalność i uporządkowanie świata. Po drugie, w obu przedsięwzięciach stosuje się modele służące wyjaśnieniu budowy i funkcjonowania wybranego fragmentu rzeczywistości; po trzecie, odpowiedzi na pytania, czym jest Wszechświat i czym jest rzeczywistość duchowa oparte są na doświadczeniu („Logika wspomaganą Wszechświatem oraz Logika wspomaganą liturgią” - J. Polkinghorne, *Rozum i rzeczywistość*, Kraków 1995, s. 34 i 39).

Zakończenie

Z zaprezentowanego przeglądu wynika, że jeśli przestrzegane są określone zasady, to teologia i nauki przyrodnicze nie tylko nie powinny przeczyć sobie, lecz przeciwnie, mogą one uzupełniać się wzajemnie i wspomagać w zrozumieniu człowieka, jego miejsca w świecie i otaczającej go przyrody. Aby tak się stało, muszą być spełnione warunki takie jak: poszanowanie autonomii obu dziedzin oraz uznanie nauk przyrodniczych jako źródła wiedzy teologicznej. W pierwszym przypadku oznacza to oprócz zaakceptowania odrębności obu dyscyplin także uświadomienie sobie naszej subiektywności, z jaką wkraczamy w świat nauki, tj. z poglądami ukształtowanymi w określonej tradycji i kulturze, Natomiast w drugim przypadku wymagane jest popularyzowanie szerszym kręgom intelektualnym dziedzin przyrodniczych oraz informowanie ich na bieżąco o aktualnym stanie wiedzy.

BIBLIOGRAFIA:

- Granice nauki*, red. Michał Heller, Janusz Mączka i Jacek Urbański, Tarnów 1997.
Trzecia kultura, red. John Brockman, Warszawa 1996.
 Heller Michał, *Nowa fizyka i nowa teologia*, Tarnów 1992.
 Milne Bruce, *Dzielo stworzenia* (w:) *Poznaj prawdę*. Katowice 1992.
 Polkinghorn John, *-Rozum i rzeczywistość*, Kraków 1995.
 Poole Michael, *Nauka a wiara*. Warszawa 1993.
 Skoczny Włodzimierz, *Mamy tylko jeden świat* (w:) „Znak”, 1991(1).